Wydanie wieczorne.
Nr. 335. Sobota 31 października 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Wojna turecko-rosyjska. Walki I. pułku Legionów polskich.

Ponowne podjęcie ewakuacyi Krakowa.

Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat:

C. k. komenda twierdzy zawiadomiła magistrat, że chwilowo wstrzymaną dobrowolną ewakuacyę Krakowa należy **możliwie w większej ilości podjąć na nowo.**

Wobec tego, że Kraków jako twierdza może się znaleść w nieco trudniejszych warunkach, niż obecne, zaleca się w porozumieniu z komendą twierdzy, by **nawet zamożniejsi miasto opuszczali.**

Niezależnie od tego wyda magistrat osobne obwieszczenie, normujące **ewakuacyę ubogich warstw ludności**, która, opuszczając miasto **pociągami ewakuacyjnymi**, specyalnie na ten cel zestawić się mającymi, będzie utrzymywaną w zachodnich prowincyach **kosztem państwa.**

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej.

Konstantynopol, 31 października.

Jak słychać, ambasador rosyjski zażądał już wczoraj **swych paszportów.** Po południu miał konferencyę z wielkim wezyrem. Na wypadek zerwania stosunków rosyjsko-tureckich, obejmuje **ambasada włoska** zastępstwo interesów Rosyi. Dragoman (tłumacz) rosyjski już znajduje się w ambasadzie włoskiej.

Rzym, 31 października.

Ag. Stefani donosi z Petersburga z dziś:

Z powodu **rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Turcyą a Rosyą,** rząd rosyjski polecił konsulom rosyjskim, aby **opuścili terytoryum tureckie** i powierzyli opiekę nad rosyjskimi poddanymi zastępcom włoskim. Także ambasador rosyjski otrzymał polecenie **opuszczenia Konstantynopola.** Uproszono ambasadora włoskiego, aby doniósł Turcyi, że Rosya wobec poddanych tureckich w Rosyi będzie się taksamo zachowywała, jak Turcya wobec poddanych rosyjskich.

Zatopienie okrętów rosyjskich.

Konstantynopol, 31 października.

Ag. otomańska ogłasza komunikat, opisujący bitwę morską w następujący sposób:

Podczas gdy całkiem **mała część** floty tureckiej w dniach 27 i 28 bm. wykonywała ćwiczenia na Czarnem morzu, flota rosyjska, która ścigała flotę turecką i udaremniła jej ćwiczenia, **otworzyła ogień.** Podczas walki, która się rozwinęła, **flota turecka zniszczyła okręt** „Prut“ o 5000 ton pojemności, który służył do zakładania min. Na pokładzie tego okrętu znajdowało się 70 min. Jeden rosyjski kontrtorpedowiec został **ciężko uszkodzony,** a jeden parowiec węglowy **zabrany.** Wyrzucony przez turecki kontrtorpedowiec „Gehairret i Milie“ torpedo spowodował **zatonięcie rosyjskiej kanonierki** „Kubanec“ o 1100 ton pojemności. Drugi torpedo, wyrzucony przez turecki kontrtorpedowiec „Muavenet i Milie“ **uszkodził jeszcze jeden rosyjski okręt,** służący do straży nadbrzeżnej, na którym znajdowało się 30 oficerów i 72 marynarzy. **Flota turecka nie poniosła szkody. Walka jeszcze trwa** i ma dla naszej floty korzystny przebieg.

Zachowanie się Anglii i Francyi.

Konstantynopol, 31 października.

Rosyjska, angielska i francuska ambasada nie wywiesiły, jak zwykle, chorągwi z okazyi „bajramu“.

Zatopienie okrętu rosyjskiego przez „Emden“.

Petersburg, 31 października.

Sztab admiralicyi podaje następujące szczegóły o utracie krążownika „Żemczug“ koło Penangu:

Dnia 28 bm. o godz. 5 rano zbliżył się krążownik „Emden“, który wystawił czwarty fałszywy komin, w ciemności do okrętów rosyjskich, które uważały go za okręt floty sprzymierzonej, „Emden“ pełną parą zbliżył się do „Żemczuga“ i **otworzył ogień,** wyrzucając torpedo, który eksplodował. „Żemczug“ odpowiedział ogniem, ale „Emden“ wyrzucił **drugi torpedo,** który spowodował **zatonięcie** „Żemczuga“. Z załogi 85 ludzi zginęło, 250 ocalonych, 112 jest rannych.

Zmiana komendantów rosyjskich.

Sofia, 31 października.

„Narodni Prava“ donoszą: W miejsce generała Żylińskiego mianowany został generał **Russkij** komendantem armii centralnej (operującej w Królestwie). Komendantem armii południowej (operującej w Galicyi) w miejsce gen. Russkiego został Radko **Dimitriew.**

Socyaliści rumuńscy przeciw Rosyi.

Budapeszt, 31 października.

Socyalna demokracya Rumunii wydała **manifest,** w którym wzywa wszystkie stronnictwa opozycyjne, aby wspólnie zmusiły rząd **do wydalenia obcych agitatorów.** Manifest powiada: „Imperyalizm rosyjski, śmiertelny wróg cywilizacyi i demokracyi, wyciąga do was ręce. Z tej ręki płyną **miliony rubli,** aby was pozyskać jako **ślepe narzędzie dla Rosyi.** Zwalczajcie te oszustwa; dowiedźcie, że jesteście godni samorządu. **Jeżeli wdacie się w wojnę z Austryą, będzie to śmierć Rumunii“.**

We Lwowie.

Od czasu okupacyi Lwowa **prasa** miejscowa — jak donoszą do „Kuryera porannego“ z dnia 21 b. m. — jest ograniczona jedynie do powtarzania doniesień pism rosyjskich. Prasa polska wogóle ucierpiała srodze. Z chwilą okupacyi przestały wychodzić „Gazeta lwowska“ (urzędowa) i wychodząca od przeszło lat 50-ciu „Gazeta narodowa“, a także pisma ruskie „Diło“, „Nowe Słowo“ i „Rusłan“; przestał także wychodzić żydowski „Tageblatt“. Z pozostałych dzienników **tylko „Słowo polskie“ ukazuje się normalnie dwa razy dziennie,** podczas gdy wychodzące przedtem dwukrotnie „Kuryer lwowski“ i „Gazeta wieczorna“ ograniczyły się do jednego wydania.

Obok tych pism wychodzą nadto „Dziennik polski“ i „Wiek nowy“. Zamknięta moskalofilska „Prikarpatskaja Ruś“ wychodzi znowu; ma być także wznowiony (tegoż kierunku) „Gołos naroda“, przeznaczony dla ludu. Ukazuje się także „Wojennoje słowo“, przeznaczone dla kół oficerskich, redagowane przez kapitana Markiewicza. Cenzurę wojenną dzienników objął porucznik Suchotin przy współudziale dra Iwana Zawadowskiego.

Produkcya wydawnicza ustała. Ukazały się wogóle tylko dwa wydawnictwa: mapa terenu wojny (wydana przez Księgarnię polską) i samouczek polsko-rosyjski.

Naczelnik m. Lwowa wydał postanowienie następujące:

1) Polecam właścicielom **sklepów** w najbliższym czasie **otworzyć wszystkie sklepy** (oprócz sklepów, sprzedających napoje wyskokowe).

2) Towary ze sklepów, które nie zostaną otwarte, **ulegną konfiskacie.**

Lwowskie „Wojennoje słowo“ donosi, że dnia 8 b. m. w Poczajowie kilku galicyjskich **duchownych unickich** przyłączyło się do wyznania prawosławnego. Aktu przyłączenia dopełnił arcybiskup wołyński Eulogiusz. Duchowni ci otrzymają parafie w Galicyi.

Wielu urzędników pocztowo-telegraficznych, pełniących służbę w pocztach polowych na galicyjskim

teatrze wojny i znających język polski, otrzymało stanowisko **policyantów w Galicyi.**

Ministerstwo komunikacyi poleciło zwiększyć ruch pociągów towarowych na liniach kolejowych, **łączących Rosyę z Galicyą.**

Ze Lwowa donoszą do warszawskiego „Kuryera porannego", że generał-gubernator lwowski oficyalnie **prostuje pogłoski,** jakoby zostały cofnięte przyrzeczenia rosyjskie, zawarte w znanym manifeście Mikołaja Mikołajewicza — skutkiem tego, że Polacy walczą w Legionach. Generał-gubernator jest upoważniony do oświadczenia, że **pogłoski o cofnięciu są bezpodstawne.**

Udział I. pułku Legionów w bitwie pod Dęblinem.

Zanim nadejdą szczegółowe relacye z placu boju, tyczące się udziału naszych Legionistów w wielkiej bitwie pod Dęblinem, notujemy na podstawie opowiadania wyższych oficerów, rannionych w boju, fakty następujące:

Nasi byli **przez dni sześć,** od 21 do 26 października, pod wsiami Laski i Suskowola **w ogniu rosyjskiej artyleryi i zaciętych walkach z piechotą wroga,** odrzucali **bagnetem** nawałę rosyjską, wzięli **kompanię nieprzyjacielską do niewoli,** walczyli przez cały czas szczęśliwie, ze świętym animuszem bojowym.

Straty ponieśli: **zabitych około 30, rannych około 100.** Straty to szczupłe, gdy zważymy, że pułk był ciągle pod straszliwym ogniem dział polowych, a później także ciężkiej artyleryi. **Komendant Piłsudski odniósł kontuzyę,** na szczęście lekką, od granatu z 24-centymetrowego moździerza. Trzej oficerowie, dowodzący batalionami, są **ranni:** Żymirski, Karasiewicz, Zygmunt Bobrowski. Nadto z oficerów starszych Zosik i Grudziński. Szczególniej odznaczył się batalion III. (komenda Edwarda Rydza), zaszczycony pochwałą w imieniu wodza naczelnego.

W walkach pod Dęblinem brały udział I., III., V. i VI. batallony I. pułku Legionów, prócz pewnych części batalion IV. (komenda Wyrwa) poszedł z ofenzywą **w gubernię warszawską,** a następnie w krwawej walce pod Budami Michałowskimi uniemożliwił wielkiej sile wroga, wspieranego artyleryą, przejście przez Pilicę.

Bez maski.

„Słowo Polskie" we Lwowie.

„Neus Wiener Tagblatt" z 29 b. m. zawiera korespondencyę z Przemyśla, w której autor p. K. von Rheden między innemi oświadcza, że miał numer lwowskiego **„Słowa Polskiego" z dnia 17 bm.** Podając charakterystykę tego numeru, pisze:

„Na pierwszem miejscu po kilku urzędowych wiadomościach i ogłoszeniach rosyjskich był następny artykuł na temat **korzyści rosyjskiego panowania w Polsce,** dalej artykuł o **wspólności polskich i rosyjskich interesów,** oraz jeszcze jeden artykuł polityczno-ekonomiczny o podobnej tendencyi. Podpis naczelnego redaktora, dawniej wszechpolaka, był **ten sam.** (Redaktorem „Słowa" był p. Zygmunt Wasilewski).

Jak widać, „Słowo polskie" **zrzuciło maskę** i nie krępuje się więcej w wyrażaniu swych sympatyj. Teraz dopiero widać, ile obłudy było w austrofilskich artykułach „Słowa polskiego" z okresu początku wojny. Zwracamy uwagę jeszcze na jedno: „Słowo polskie" jest **kierowniczym organem narodowej demokracyi,** a nigdzie do dziś dnia nie czytaliśmy, by przestało nim być.

Moskale w Rzeszowie.

Od jednego z naszych towarzyszów otrzymujemy opis pobytu Moskali w Rzeszowie:

W dniu 19 b. m. przybyłem do Rzeszowa, aby zbadać skutki inwazyi moskiewskiej. Ulice miasta, przez które przeszły ogromne masy wojska naszego i moskiewskiego, od kilku tygodni nieczyszczone, pokryte błotem, słomą i śmieciami, przedstawiały smutny widok. Domy na pierwszy rzut oka nie wykazują żadnych śladów zniszczenia. Ludzie, kręcąc się nerwowo po ulicach, witają każdego przybysza, opowiadając w urywanych zdaniach swe przejścia i przygody z Moskalami.

Kilku znajomych przystępuje do mnie na rynku i opowiada, że Moskale na ogół zachowali się dość przyzwoicie, mieli tylko nieprzezwyciężoną słabość do zegarków, które ściągali przechodniom z kieszeni. I tak zabrał jakiś kozak miejscowemu proboszczowi zegarek i 20 kor., pewnej pani pierścionki z palców. Wypadków takich było dużo.

Mieszkania w śródmieściu są przeważnie nietknięte. Również nienaruszone są budynki, w których mieszczą się urzędy: starostwo, sąd, dyrekcya skarbu i t. d.

Przypisują to poprawnemu zachowaniu się pierwszego komendanta rosyjskiego pułkownika Markowa, który bezzwłocznie po wejściu do miasta zarządził rozlepienie afiszów ze znaną odezwą w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i oświadczył zarządowi miasta, że zarządzi wszystkie środki ochronne, byle tylko ludność lojalnie się zachowywała. Następnie wydał wojsku zakaz picia alkoholu, a ludności tegoż sprzedaży i obstawił skład trunków dawnej propinacyi strażą. Zarządzenia te podtrzymywali i następni komendanci, którzy tylko jeszcze krótko w mieście przebywali.

Nie były one jednak w stanie zapobiec **gwałtom i rabunkom** żołdactwa, szczególnie kozaków, na przedmieściach i w okolicznych wioskach. Zdarzały się tam wypadki zgwałceń, kradzieży i rabunków. W kilku miejscach energiczna postawa kilku zorganizowanych robotników zapobiegła wtargnięciu za łupem szukających kozaków.

Wszystkie dwory w okolicy zupełnie splądrowane. Czego zabrać nie można było, niszczono.

Zachowanie się wobec ludności było względnie ludzkie. Za towary w sklepach nabywane, przeważnie płacili, najczęściej ceny dowolnie ustanawiane.

KRONIKA.

Dyrekcya kasy pożyczkowej wojennej ogłasza, że filia w Krakowie rozpoczęła swą czynność. Spis papierów wartościowych, jakie można w kasie pożyczkowej wojennej lombardować, został uzupełniony przyjęciem $4^{1}/_{2}\%$ papierów pożyczki krajowej Galicyi z r. 1914 i akcyi pierwszeństwa wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali „Nowości".

Sobota: „Panna służąca".
Niedziela: Tajemnicza dama".

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

Sobora: „Małżeństwo na próbę".

„TABORYCI".

5

Spisał E. B.

(Dokończenie).

Kiedy w trzy dni wracałem tą samą drogą, zauważyłem w tych samych miejscach już tylko zwłoki owych rannych koni, poobsiadane przez psy i wrony. W jednem miejscu zauważyłem na zwłokach ślady noża i odkrajane połcie końskiego mięsa. **Wsi są tak doszczętnie objedzone, że żywią się końską padliną.** Nigdzie na wsi nie dostanie ani chleba, ani tytoniu, ani wódki, ani mleka, ani tłuszczu, bo chociaż ludzie pieniądze mają, gdyż wojsko płaciło im za zabrane produkty wcale nawet dobrze, niema sposobu sprowadzenia żywności ze stron innych, z powodu uniemożliwionej zupełnie komunikacyi. Siana i owsa nie dostanie na wsi za żadną cenę, gdyż ludność obawia się wyjść w pole do robót, ażeby się nie narazić na strzelaninę. Po małych miasteczkach ludność żebrze u żołnierzy chleba, cukru, zapałek i nafty. I niema się czemu dziwić! Stronami temi przeszły armie wszystkich narodowości: kozacy, Austryacy, Niemcy, no i nasi Strzelcy.

— A cóż ludność opowiadała o wojskach?

— Chłopi chwalą sobie bardzo Niemców i Czechów, którzy za wszystko, co biorą, płacą i to porządnie.

Drogi, bo do nich jako inżynier powracam, są np. koło Szymonowic tak strasznie błotniste, że mimo iż próbowaliśmy pozatykać wyboje w nich kamieniami wielkości głowy cukru, absolutnie przebyć się nie dały bez narażenia woźnicy wraz z końmi na złamanie karku a wozów na rozbicie. Mosty wszystkie bez wyjątku są przeraźliwie dziurawe i stanowią tylko przeszkodę w komunikacyi. To też jazda w nocy jest z tego powodu absolutnie wykluczona, a jeśli za dnia na sto wozów tylko trzy się wywrócą, to jest to najszczęśliwszy dzień dla „taborytów". Dodajcie do tego, że przy naszych wozach marszałkują koniom ludzie z inteligencyi, którzy nigdy konia nie widzieli, a nawet... trochę się go boją, a będziecie mieli zupełnie plastyczny obraz tego co się dzieje. W takich warunkach furmani fachowi mimo dobrej straży i mimo że się obchodzimy z nimi jak z kanarczemi pisklętami, bo dbamy żeby obiad dostali pierwsi, co noc się od nas wykradają i uciekają, gdzie który może. Wobec tego muszą ich zastępować nasi Strzelcy, co miało miejsce np. z dr. Kunickim, zanim poszedł jako lekarz do linii.

— A jakże z artyleryą? Musieliście bardzo odczuwać jej brak?

— Dotknęliście największej bolączki legiońskiej. Gdybyśmy byli mieli nad Nidą chociaż jedną bateryę artyleryi, bylibyśmy przetrzepali skórę Moskalom i utrzymalibyśmy byli pozycyę. Pomagała nam wprawdzie jedna armata, która stała na brzegu austryackim i pomoc ta była bajecznie dowcipna, ale przyczyniła się tylko do tego, żeśmy bez żadnych strat dokonali w porządku odwrotu z pozycyi.

— Cóż to za dowcip był w tej pomocy?

— Wyobraźcie sobie, że patrol nasz dał znać oficerowi, który stał na brzegu austryackim o naszej sytuacyi, a ten bez namysłu zaczął markować tą jedną armatą dwie bateryе.

— Rany boskie! Jakże to można jedną armatą markować ośm?

— Bardzo proste! Z pozycyi, gdzie stał, walił cztery razy raz za razem z jednej i tejsamej armaty, potem gnał pędem z tąsamą armatą, o pięćset metrów dalej i znowu oddawał cztery szybkie strzały z tej armaty. Manipulacyę tę powtarzał tak długo, aż przekonał Moskali, że mają przed sobą dwie bateryе artyleryi i ściągnął ogień wszystkich sześciu rosyjskich armat na siebie. My tymczasem mogliśmy dokonać spokojnie odwrotu i śmialiśmy się do rozpuku z figla wyplatanego Moskalom przez owego oficera.

— No, nie będę was więcej trudził, drogi kochany „taboryto!" Pewnieście dawno łóżka nie widzieli, więc wam parę dni spoczynku zrobi dobrze.

— Co mi tam spoczynek, pojutrze wracam do pułku.

— Bywajcie! i wracajcie zdrowo. Widzę, że natura ciągnie wilka do... Piłsudskiego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon ...